Zamawiać można u listowych, w agencjach i urzędach poczt.

Nr 23/24 Opłata pocztowa uiszczona gotówką Cena 20 gr za egzempl. Rok III



POWSTANIEC WIELKOPOLSKI

Dwutygodnik najstarszych towarzystw uczestników powstania wielkopolskiego, Legii Kobiet, powstańców i wojaków, hallerczyków, dowborczyków, podoficerów rezerwy Ziem Zachodnich R. P. oficerów w rezerwie, oficerów w stanie spoczynku, ochotników Wojska Polskiego, PKUistów, Narodowych P. O. W., Kombatantów Wojny Światowej

Poznań, dnia 15 grudnia 1938

1918  1938

Boże Narodzenie dwadzieścia lat temu

Zawieszenie broni na zachodnim froncie zastało w Polsce pod zaborem pruskim naród zorganizowany, świadomy co i jak należy w naprzód obmyślonych etapach czynić. Znojny trud dziesiątek pracowitych lat zespolił wszystkie warstwy narodu. Przygotował je oświatowo, gospodarczo, politycznie a przede wszystkim ideowo. Zaraz po wybuchu wojny zapanowało przekonanie, że Niemcy muszą ulec, a tym samym nastąpi rzeczywista niepodległość Polski. Nie zastraszył teror. Nie skutkowały obietnice ani pochlebstwa. Bez głębszego wrażenia pozostało powołanie przez cesarzów Niemiec i Austrii t. zw. Królestwa Polskiego. Wychowani w szkole wszechpolskiej obywatele dążyli własną drogą do wolności.

Trzeci grudzień 1918 r. był pierwszym wspaniałym zewnętrznym wybuchem sił ideowych Polski zachodniej. Słusznie płakali wtedy ludzie poważni, nie kryjąc się z swoimi łzami, bo naprawdę t. zw. „Sejm dzielnicowy" był potężnym wydarzeniem dziejowym. Mając wśród siebie wcale jeszcze mocną armię niemiecką zorganizował naród mądrze administrację. Systematycznie przysposabiał Komisariat Naczelnej Rady Ludowej wystąpienie zbrojne.

Sejm zespolił jedną myślą delegatów Wielkopolski, Pomorza, Śląska i wychodźstwa.

Robota szła zapalnie a sprawnie. Trzecie Święto Bożego Narodzenia było jej szlachetnym owocem, tak samo piękna, już w boju samym metodycznie stworzona, armia w styczniu następnego roku.

Któż bez wzruszenia nie wspomina tych cudownych dni, gdy po raz pierwszy wojsko polskie — własne — narodowe stanęło na błoniach zachodniej Polski, jako karne, prężne ramię władzy politycznej.

Słońce przeżywanych wtedy wzruszeń długo jeszcze będzie rzucało jasne, gorące promienie na posępne przedwiosenne szarugi w dziejach nowej Polski.

Droga od wieków katolickiemu, polskiemu sercu Gwiazdka stała się jeszcze bliższą i droższą. Przyniosła bowiem to, co było celem pragnień, tęsknot,

cierpień, trudów, bojów przez półtora wieku: *udane, zwycięskie Powstanie i wolność.*

Naród polski zwyciężył na zachodniej swej rubieży. Doniosłość tych czasów i wydarzeń lepiej od współczesnych zrozumieją następne pokolenia, gdy opadnie pył uprzedzeń i ludzkich ułomności.

Radośnie dzielą się powstańcy wigilijnym opłatkiem. Z męskiej piersi zrywa się ku niebu pieśń: „Bóg się rodzi, moc truchleje". Wracają w kornej modlitwie przy żłóbku rzewne wspomnienia, wielkie przeżycia. Zjawiają się na taśmie wdzięcznej pamięci postacie tych, co ofiarnie złożyli daninę życia.

Mija jednak świąteczny nastrój. Wraca szary, a mimo to piękny dzień obowiązku i pracy. Nikomu nie wolno ustawać. Nieśmiertelny jest geniusz polski. Służyć mu trzeba, aby nie malały jego blaski. Zespolił się w dziejach swoich z Chrystusem Panem. Wiernie służył Jemu i wielkości swego Narodu.

Niechże tak będzie nadal i zawsze! Oto ślubowanie i modlitwa wigilijna. —

„Podnieś rękę Boże dziecię". — Błogosław Polsce, Narodowi. Niech Twoja siła będzie jego mocą, aby spełnił dziejowe swoje posłannictwo.

X. JÓZEF PRĄDZYŃSKI.

Powstanie wielkopolskie a prawda dziejowa

Z różnych stron usiłuje się od szeregu lat pomniejszyć fakt wysiłku zbrojnego, jakim było powstanie wielkopolskie sprzed lat dwudziestu.

Jedni głoszą, że powstania w ścisłym znaczeniu tego słowa w ogóle nie było, inni zaś, że dokonali go ludzie z poza dawnego kordonu, ponieważ społeczeństwo wielkopolskie nie było zgoła przygotowanym na taki czyn.

Że przygotowania te nie mogły być na zewnątrz widoczne, to chyba aż nadto jasne.

Przecież Niemcy przedwojenne były istotnie potęgą, która mogła przez 4 lata powstrzymywać napór całego niemal świata.

Gdyby więc prace przygotowawcze były głośne i namacalne, Niemcy ówczesne z największą łatwością załatwiłyby się z garścią rewoltujących Polaków.

A jednak przygotowania te były i być musiały. Jak zaś społeczeństwo tutejsze solidaryzowało się z ruchem, o tym świadczy fakt, że nie zanotowano ani jednego przypadku denuncjacji.

Nie mogły też organizować powstania elementy z poza kordonu, ponieważ ich tu nie było aż do końca wojny. Nieliczne zaś jednostki, które do naszej dzielnicy miały dostęp, to osoby zaangażowane po stronie niemieckiej, przeciwko którym zabór pruski kierował swój wysiłek.

Wreszcie nie było faktycznie nawet możności. Kiedy bowiem już po wybuchu Poznania, marszałek Wojciech Trampczyński i ś. p. X. prałat Stychel pojechali do Warszawy celem zapewnienia ewent. pomocy dla powstania, otrzymali odpowiedź odmowną, już z tej przyczyny, że b. Kongresówka ogołoconą była z amunicji. I przeciwnie, proszono w Warszawie walczący Poznań o pomoc w amunicji.

Na cytadeli poznańskiej był materiał na 5 milionów naboi karabinowych, które bowiem i nocą wyrabiano.

Otóż z tych 5 milionów w czasie najgorętszych walk Poznań oddał Warszawie piątą część, czyli 1 milion.

I znów trzeba to było zrobić w największej tajemnicy, aby fakt ten nie doszedł do wiadomości Niemców. Gdyby bowiem przeciwnik był znał naszą faktyczną słabość pod tym względem, zapewne byłby ją odpowiednio a szybko wyzyskał.

Ostatnim dowodem naszych walk powstańczych są groby naszych poległych braci, rozsiane setkami wzdłuż naszej granicy, które niejako stanowią naszą duchową linię Zygfryda czy Maginota, której żaden wróg nie przekroczy.

Otóż wszyscy ci polegli, którzy swym życiem okupili wolność dla nas pozostałych, to synowie tej ziemi zachodniej.

Jak z orężem w ręku bronili za życia Ojczyzny, tak dziś po śmierci bronią nas przed fałszerzami historii.

Im przeto najwyższa cześć i chwała, tym więcej, że byli oni prawdziwymi niepodległościowcami. Bo nigdy nie byli dobrowolnie na żołdzie ani na usługach jakiegokolwiek zaborcy.

Dr CELESTYN RYDLEWSKI.

Kto spowodował zwycięstwo w dniu 27 grudnia 1918

Dzień 27 grudnia jest i będzie po wsze czasy czczony jako zakończenie procesu unarodowienia Wielkopolski i świadomego czynu polityczno-zbrojnego ludu wielkopolskiego. Zwycięstwo nad odwiecznym wrogiem Polski na Zachodzie nie było tylko odruchem patriotycznym na zbezczeszczenie sztandaru alianckiego przez żołnierza niemieckiego w dniu 27 grudnia, kiedy Paderewski wraz z misją angielską zawitał do Poznania, lecz czynem uwieńczonym chwałą zwycięstwa na podstawie przygotowania solidnego społeczeństwa wielkopolskiego, do samodzielnego, niezależnego bytu, był niejako sprawdzianem potęgi, siły i świadomości narodowej naszej dzielnicy.

Już do roku 1914, tj. do wybuchu wojny światowej zdołały nasze ziemie Zachodnie wyodrębnić się organizacyjnie w państwie niemieckim jako „państwo w państwie".

Uniezależnienie nastąpiło w całokształcie zbiorowego życia, we wszystkich tego życia dziedzinach.

Świadomość polityczna została systematycznie wpajana w szerokie masy ludowe przez organizację polityczną, jaką wówczas od r. 1900 była narodowa demokracja, której fundamenty położył Roman Dmowski, a specjalnie na naszym gruncie Marian Seyda i jego współpracownicy jak np. ś. p. Bolesław Marchlewski i śp. Ksawery Zakrzewski.

Tą świadomością natchnione organizacje oświatowe jak T. C. L. i tajne szkółki (śp. Zofia Sokolnicka, Tułodziecka) przeciwdziałały wysiłkom germanizacyjnym rządu pruskiego. Duchowieństwo polskie (z ks. Sztychlem, Kłosem, Łukomskim — obecnym biskupem łomżyńskim na czele) połączyło w idealny sposób swego posłannictwa duszpasterskie z krzewieniem zasad narodow. w organizacjach młodzieży, robotniczych i kobiecych. W tym samym duchu wzrastało do wielkiej potęgi Sokolstwo, które szkoliło i ducha i ciało, przygotowywało swoje hufce do karnego występowania zbiorowego, kształciło charaktery i wolę.

Życie gospodarcze zostało ujęte w karby przez ks. Szamarzewskiego i Wawrzyniaka, by uniezależnić je od instytucji finansowych niemieckich i żydowskich.

Ideologia narodowa przeniknęła wszystkie warstwy społeczne. Robotnicy nie utonęli w organizacjach socjalistycznych tak możnych, wpływowych i bogatych w Rzeszy Niemieckiej, tylko zostali zawodowo zorganizowani w polskim narodowym związku zawodowym. Jednym słowem już do wojny światowej byliśmy zorganizowanym na naszym terenie narodem przygotowanym do samodzielnego życia państwowego. — Należało tylko skruszyć okowy zewnętrzne trzymające nas w niewoli wroga niemieckiego.

Nie było żadnego poważnego obywatela, któryby już przed wojną nie należał do jakiejkolwiek organizacji narodowo-społecznej. Dlatego nie przyjęła się u nas doktryna socjalistyczna, a z wyjątkiem kilkunastu t. zw. aktywistów nie było na naszych ziemiach nikogo, kto by nie był gotów zrzucić zbrojnie okowów niewoli.

Nic dziwnego, że już w r. 1915 i 1916/17 powstawały sporadyczne zaczątki zbrojnej akcji np. pod wpływem śp. Rzepeckiego.

Tym mniej zadziwia nas, że w r. 1918 utworzył się tajny Komitet celem zrzucenia jarzma pruskiego z prezesem Koła Polskiego w Berlinie Władysławem Seydą, Korfantym, ks. Adamskim, Władysławem Mieczkowskim na czele, jeszcze przed ostateczną klęską Niemców na Zachodzie.

Dzień 11 listopada — dzień klęski oręża niemieckiego był świadkiem ujawnienia tych tajnie przygotowanych planów do objęcia we władanie polskie Ziem zachodnich Polski.

Tworzenie polskiej władzy w Radach Ludowych, Straży Ludowej w gorączkowym tempie doprowadziło do stworzenia naczelnej władzy na Sejmie Dzielnicowym 3 grudnia 1918 r.

Komisariat Naczelnej Rady Ludowej — już przed 27-ym grudnia szeroko i celowo przygotował podstawy władzy polskiej we Wielkopolsce tak, że można śmiało bez przesady powiedzieć, że choćby lud polski za oręż nie chwycił, owładnięcie władzy przez Polaków na ziemiach, gdzie polskość liczebnie przewyższała żywioł niemiecki, byłoby nieuniknionym następstwem.

Zapoczątkowane powstanie zbrojne 27-go grudnia 1918 przyśpieszyło oczyszczenie naszych ziem z niemieckiego elementu, formowanie wojska wielkopolskiego i stworzenie linii demarkacyjnej pomiędzy ziemiami polskimi i niemieckimi. Po dwudziestu latach stwarza się opinię, że małe organizacje czy organizacyjki, w listopadzie, już po przewrocie socjalistycznym w Niemczech, spowodowały wybuch powstania, i zasługę organizowania powstania przywłaszczają sobie ongiś skromne osobistości wraz z mianem dowódców powstania.

Myśmy tych dowódców, którzy teraz głoszą o sobie homeryczne legendy, wówczas nie widzieli.

Dzień 27-go grudnia był zewnętrznym zakończeniem solidnego i celowego przygotowania naszego całego społeczeństwa do ujęcia władzy w swoje ręce, i początkiem ostatecznego zwycięstwa naszego narodu nad dziejowym parciem niemieckości na wschód.

Dzień 27 grudnia jest świętem zwycięskiego, narodowo uświadomionego i zorganizowanego społeczeństwa polskiego nad Niemcami, a nie tryumfem jednostek — dowódców nieznanych wówczas szerszemu ogółowi.

Dr CZESŁAW MEISSNER.

Orlęta Poznańskie

Dumny jest Lwów ze swych orląt, sława ich rozbrzmiewa od 20 lat po całej Polsce i chwalebne ich boje przejdą do historii, stanowiąc jedną z najchlubniejszych kart w dziejach bohaterskiego grodu. Radosną dumę Lwowa z walecznych tych dzieci podzielamy w pierwszym rzędzie my powstańcy wielkopolscy, którym w walkach o zagrożony Lwów przypadł niemały i chwalebny przy tym udział, a którzy w nagrodę za to z dumą nosimy zaszczytną odznakę „Orląt".

Ale czy w pamiętnych owych dniach walk o niepodległość i całość Ojczyzny rzeczywiście jeden tylko kresowy Lwów miał tak bohaterskie dzieci? — Czyżby ich naprawdę nie było nigdzie indziej w szerokiej Polsce? — Czyżby nimi nie mogła poszczycić się także nasza Wielkopolska? — Baczmy, byśmy zapatrzeni w piękną osnutą legendą sławę orląt lwowskich nie zapomnieli o męstwie i poświęceniu naszych wielkopolskich dzieci w dziejowych dniach walk o wolność prastarej Ziemi Piastowskiej! Nie mamy bynajmniej zamiaru pomniejszania niezapomnianych zasług dzieci lwowskich i zawsze pierwsi będziemy w głoszeniu ich krwawo zdobytej chwały, ale w oczach własnych nie zasługiwalibyśmy na szacunek ludzki, gdybyśmy lekceważyć i w zapomnienie rzucać mieli zasługi, jakie nasza poznańska i wielkopolska młodzież zdobyła sobie w powstaniu wielkopolskim.

Pisano już to i owo o roli, jaką w walkach o Poznań odegrało Harcerstwo wielkopolskie, ale zdajemy sobie doskonale sprawę z tego, że to tylko drobna część tego, co należałoby jeszcze zbadać i wydobyć na światło dzienne. Poza zorganizowanymi jednak harcerzami liczne zastępy innej młodzieży, porwane prądem powszechnego uniesienia patriotycznego, oddały się samorzutnie na usługi sprawy ojczystej, spełniając przeważnie z właściwą młodym zręcznością i niezmordowanym poświęceniem obowiązki łączników, a była to rola dość osobliwa i jedyna w swoim rodzaju. W pierwszych bowiem dniach powstania wielkopolskiego po oswobodzeniu Poznania niewielka była liczba stałych skoszarowanych formacyj powstańczych. Wielka część powstańców po zakończe-

niu najważniejszych walk wracała z bronią do swych domów i rodzin, by w razie większej potrzeby na wezwanie władz wojskowych stanąć znów w szeregach. Nierzadko jednak zdarzały się alarmy nagłe, nieprzewidziane, gdy nie było już czasu na rozsyłanie formalnych rozkazów stawienia się do oddziału. Wówczas to właśnie nasi chłopcy poznańscy doskonale wywiązywali się z zadania łączników między powstańcami przebywającymi po domach a ich formacjami. Pamiętamy jeszcze dobrze, jak na dany z góry rozkaz, a często i na ochotnika gromady chłopców niezmordowanie przebiegały w mroźnych dniach styczniowych ulice naszego miasta, a z młodych ich piersi co sił szedł jasny i donośny zew: „Polacy, do broni! — Rodacy do broni!" — na który po chwili z domów i mieszkań wybiegali ich ojcowie i bracia, dążący z karabinem na ramieniu na punkt zborny lub zagrożony odcinek. Chłopcy ci zatem sprawie powstania wielkopolskiego oddawali usługi niemałe, które nie powinny pójść w zapomnienie, a czynili to niejednokrotnie z narażeniem własnego życia, skoro sobie uprzytomnimy, że w Poznaniu wówczas było jeszcze mnóstwo Niemców, skrycie posiadających broń, którzy przy pierwszej lepszej sposobności mogli wywrzeć swą zemstę na bezbronnych chłopcach.

Ale chłopcy poznańscy gotowi byli i zdolni do większych poświęceń dla sprawy ojczystej, jak tego dowodzi choćby takie prawdziwe wydarzenie, którego naoczni świadkowie jeszcze żyją: Był to jeden z tych nagłych alarmów, które młode głosy usłużnych chłopców roznosiły po mieście. Zaroiły się na ich wołanie ulice powstańcami, spieszącymi w kierunku dworca, gdyż sygnalizowano zbliżanie się pociągu z wojskiem niemieckim. Na Kaponierze, w tłumie powstańców, znalazł się mały chłopiec lat może dwunastu, a najwyżej czternastu, uzbrojony nie tylko w karabin, ale nawet z bagnetem przy boku. Skąd zdobył broń, trudno powiedzieć; może zabrał ją po kryjomu ojcu lub bratu, a może przemyślanym sposobem zdobył ją skądkolwiek, co w owych niespokojnych dniach nie było tak trudną rzeczą. Karabin był nieco za ciężki na jego słabe barki, ale maszerował z nim wyprostowany i dumny. Wtem przystępuje do niego żołnierz, widać stary wojak z wojny światowej, i mówi: „Daj mi, chłopcze, karabin, i tak pewnie strzelać nie umiesz". Chłopiec mocniej przyciska broń do siebie, ale na nic, bo po chwili szamotania broń znajduje się w ręku żołnierza silniejszego odeń. Chłopiec oniemiały na kilka sekund nerwowym ruchem odpina bagnet i ze złością rzuca go z mostu na szyny kolejowe, a potem opiera się o parapet mostu i płacze, jak płacze dziecko, któremu wyrządzono bolesną krzywdę. Z oczu jego ciekną łzy żalu nad tym, że nie pozwolono mu bronić drogiego Poznania i walczyć za ukochaną Polskę. Albo czy sądzicie, że chłopiec ten nie poszedłby śmiało w bój na wzór orląt lwowskich, gdyby Poznań znalazł się w podobnej potrzebie jak Lwów? — Czy nie okazałby się godnym zaszczytnego miana orlęcia poznańskiego? — Zasługi jego nie umniejsza fakt, że nad Poznaniem czuwały przezorne i mężne orły powstańcze, które nadstawiając własnych piersi nie pozwoliły przelewać krwi dzieciom rwącym się do broni.

A ileż takich orląt bohaterskich biegało wówczas po bruku poznańskim? Jakich mężnych dokonały czynów w walce o wolność stolicy piastowskiej? — Trzeba tylko imiona i czyny ich chwalebne wydobyć z mroku zapomnienia, jako to przykładnie uczynił Lwów z swymi orlętami, i to jak najprędzej, póki jeszcze przy życiu są i bohaterowie sami i świadkowie naoczni ich męstwa. Najwyższy przeto czas, by pomyśleć o zebraniu wszelkich dostępnych jeszcze o nich wiadomości, a wówczas niewątpliwie okaże się, że przy boku bohaterskich i sławnych orląt lwowskich w dziejowych dniach zmartwychwstania Ojczyzny godnie stanęły mężne orlęta poznańskie.

X. Dr BRONISŁAW GŁADYSZ
b. kap. powst. wielkp.

„Nie ma ważniejszych pól bitew powstańczych, na których nie krwawiłyby się dzieci miasta Poznania"

Podczas akademii urządzonej w minioną niedzielę przez Towarzystwo Powstańców i Wojaków im. Fr. Ratajczaka z okazji odsłonięcia marmurowej płyty pamiątkowej w dziedzińcu arkadowym Kolegiaty Poznańskiej przemówił do zgromadzonych, przedstawicieli władz, społeczeństwa i druhów powstańców, b. dowódca kompanii kórnickiej i b. prezes związkowy, *adw. dr St. Celichowski.* Obfitujące w głęboką treść ubraną w serdeczną formę umiłowania czynów powstańca wielkopolskiego przemówienie przytaczamy poniżej:

PRZEMÓWIENIE PREZESA DRA ST. CELICHOWSKIEGO

„Dulce et decorum est pro patria mori" — „Słodko i zaszczytnie jest umrzeć za ojczyznę" — było najistotniejszą częścią poglądów starych Rzymian. Zasada ta stała u podstaw budowy panowania Rzymu nad światem. Ona też była hasłem wszystkich pokoleń w tysiącletnich dziejach Polski.

„Co jest bowiem warte życie ludzkie, spędzone w szarzyźnie codziennego zjadania chleba, jeżeli nie opromienia go chociażby jedna chwila wzniosła, chociażby jeden czyn spełniony dla ogólnego dobra?

„Chwila taka opromienia całe już potem życie i nadaje mu swój sens. A cóż dopiero mówić o tych, którym danem było czynnie brać udział we wyprowadzaniu Polski z domu niewoli, którzy część życia przeżyli w kajdanach i własnym czynem kajdany te zrzucili, wychodząc z ciemności więzienia — na słońce swobody.

„Dla każdego z nas, którzyśmy brali w tym udział jest ono źródłem rozkoszy podniosłych wspomnień.

„Każdy wzniosły czyn ma swoje znaczenie w rozwoju wielkich sił drzemiących w narodzie, jako przykład godny naśladowania dla przyszłych pokoleń, jako kamień w budowie wielkiej przyszłości narodu.

„Ufundowanie tej tablicy, której odsłonięcia byliśmy świadkami, nie tyle ma służyć osobistej ambicji tych, którzy na niej umieszczeni być mają, bo oni patrząc zza światów już hołdów doczesnych potrzebować nie będą.

„Ale tablica ta ma być świadectwem, ilu synów ofiarnych, gotowych swą krew przelać miała zmar-

twychwstająca Polska, — świadectwem, że obywatelstwo poznańskie, wszystkich warstw i grup społecznych w pamiętnych dniach 27 grudnia i następnych miało świadomość swych obowiązków wobec Narodu Polskiego i je szczytnie spełniło, nie szczędząc ofiary krwi i mienia.

„Ma tablica ta być wspomnieniem tego świętego uniesienia, które wówczas ogarnęło cały Poznań — całą Wielkopolskę.

„Powstanie wielkopolskie było ostatnim powstaniem i jedynym zwycięskim. Uwieńczyło godnie prace pokoleń nad uświadomieniem narodowym i walkę o byt narodowy Polski.

„Do wolności naszej nie doszliśmy za darmo. Hańby niewoli naszych przodków zamazaliśmy krwią serdeczną poległych i rannych. A ofiara ta była niemała. Około 2 tysiące poległych i zmarłych z ran, kilka tysięcy rannych oto dowód, że na wolność zasłużyć sobie umiemy.

„Nie ma ważniejszych pól bitew powstańczych, na których nie krwawiłyby się dzieci miasta Poznania.

„Poznań przodując całej Wielkopolsce w pracy narodowej, w pracy nad podniesieniem kulturalnym i materialnym Narodu Polskiego przodował też w wysiłku zbrojnym. Walki na ulicach Poznania były hasłem do powstania całej Wielkopolski i ze stolicy jej szły szeregi na granicę, by wskrzesić do wolności prastarą dzielnicę piastowską.

„Poprzez powstanie wielkopolskie idzie do naszych czasów tradycja Wielkich Piastów, tradycja pierwszych budowniczych Państwa Polskiego.

„My ich następcy mamy świadomość słuszności ich polityki, że siła Polski leży w oparciu się silnym na Zachodzie i na morzu i skończyć się winno spychanie nas coraz więcej na Wschód, że z odzyskanych ziem Piastowskich nic nam już uronić nie wolno, i też nie uronimy.

„Tak nam dopomóż Bóg".

My, a zagadnienie niemieckie

Po wielekroć zajmowaliśmy się na łamach naszych zagadnieniem niemieckim w Polsce, a zwłaszcza na naszych zachodnich rubieżach. Trudno nam dziwić się:

toć największym naszym wrogiem w czasie niewoli była *germanizacja*,

toć krwią własną wyrwaliśmy zachodnie bastiony Polski z przemocy *niemieckiej*,

toć wreszcie i *dziś* na *niebezpieczeństwo niemieckie* musimy być czujni.

Taki był, jest i będzie nasz obowiązek powstańczy!

Święcimy dziś 20 rocznicę wielkich dni bohaterskiego zrywu, który przyniósł nam wolność. 20 lat temu, gdy Polska wołała — poszliśmy: bez patosu, bez gadania o bohaterstwie i myśli o legendach. Poszliśmy skromnie, po wielkopolsku: spełnić nasz święty obowiązek.

Dziś żyjemy w warunkach, które wyobrażaliśmy to sobie — inaczej winny dla nas wyglądać. Nie czynimy jednak z tego tragedii, ani nie załamujemy rąk. Nasza postawa zawsze była postawą czynu, nie słów i lamentu.

Zwarci organizacyjnie, zawsze gotowi do ponowienia ofiary krwi na ołtarzu Ojczyzny — żyjąc w jej wolnych granicach, za swój społeczny obowiązek uważamy brać czynny udział w życiu narodowym naszego społeczeństwa i zajmować stanowisko w sprawach interesu Narodu i Państwa. Do spraw tych należy właśnie spojrzenie trzeźwe na zagadnienie niemieckie — gdy więc z okazji 20 lecia dokonujemy przeglądu minionych lat i raz jeszcze stwierdzamy naszą postawę — poczyńmy kilka uwag zasadniczych na temat sprawy niemieckiej u nas.

Dalecy od tego, być chcieć krępować życie mniejszości niemieckiej w Polsce — stale pamiętać musimy o rodakach naszych, żyjących w Niemczech. Ich dola, a raczej niedola nie może być i nie jest nam obojętna. Stwierdzając nierówność traktowania swych mniejszości przez oba państwa: Polskę i Niemcy, my, narodowi powstańcy domagamy się wprowadzania w życie zasady bardzo moralnej: zasady wzajemności. Wierzymy bowiem, że tylko takie stawianie sprawy może polepszyć dolę braci naszych w Niemczech.

Nie może być nadal tak, że np. na Śląsku Opolskim na 70 000 dzieci polskich w wieku szkolnym do szkoły polskiej z wiadomych powodów uczęszcza tylko 940 dzieci, a w Wielkopolsce na około 11 000 dzieci niemieckich w wieku szkolnym do szkoły niemieckiej 9725 dzieci. Te rażące dysproporcje muszą ustać!

Swobodzie politycznej, społecznej i gospodarczej Niemców w Polsce winny odpowiadać te same swobody Polaków w Niemczech. Istniejący dotychczas stan rzeczy wykazuje duże braki i niedostatki na niekorzyść polskiej strony, czego dowodem głośny i niezałatwiony dotąd memoriał Związku Polaków w Niemczech, złożony w czerwcu min. Frickowi.

Przerost swobody gospodarczej mniejszości niemieckiej, który umożliwia jej planowe opanowywanie niektórych dziedzin naszego życia gospodarczego — winien spotkać się z unormowaniem na drodze ustawodawczej. Najwyższym naszym dobrem jest dobro Narodu i Jego Interesów — i temu dobru muszą być podporządkowane zwłaszcza interesy mniejszości narodowych.

Narażone na propagandę niemiecką filtrowaną przez granicę, pogranicze zachodnie Wielkopolski, wyniszczone gospodarczo i społecznie, winno zostać w interesie narodowym, państwowym i ogólno-społecznym otoczone opieką jak najtroskliwszą, konsekwentną, rozumną i stałą. Na pograniczu, puklerzu zachodnim naszych granic nie może być bezrobocia. Z radością przyjęły narodowe rzesze powstańcze do wiadomości uchwałę Poznańskiego Sejmiku Wojewódzkiego, asygnującą 300 000 zł na potrzeby pogranicza. Fundusz ten winien ulec znacznemu i zdecydowanemu wzrostowi, przez zasilenie go ze strony czynników urzędowych.

Wreszcie: w walce o unarodowienie naszego życia gospodarczego na czoło wysuwamy hasło: „swój do swego po swoje". Liczba placówek gospodarczych niemieckich wszelkiego rodzaju — dziś nadmiernie wysoka — winna odpowiadać procentowo liczbie ludności niemieckiej na naszym terenie. Do osiągnięcia

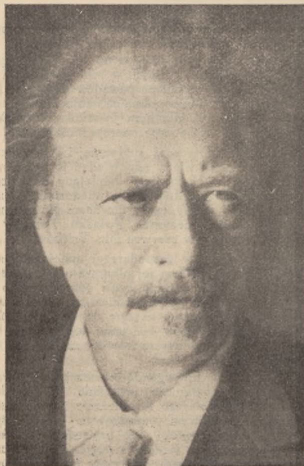
tej liczby i tej proporcji dojdziemy przez bezwzględne omijanie placówek obcych, a popieranie tylko i wyłącznie placówek czysto-polskich i chrześcijańskich, w jak najbardziej narodowym tych słów znaczeniu.

Tym naszym zdecydowanym i głęboko przemyślanym poglądom dajemy wyraz niejednokrotnie w postawie publicznej, jaką zajmujemy wobec tych zagadnień. Zebrania organizacyj naszych nader często są miejscem, z którego podnosi się konieczność unarodowienia naszego życia i niedopuszczanie do panoszenia się niemczyzny w Polsce.

Sprawa niemiecka w Polsce nie jest sprawą wyłącznie polityczną, leżącą w wymiarach polityki zagranicznej. To sprawa całego społeczeństwa polskiego, którego my, narodowi powstańci, stanowimy nierozerwalną część. Sprawa — która winna znaleźć swe rozwiązanie z jak największą dla Narodu i Państwa korzyścią. Im wcześniej — tym lepiej.

Poryw entuzjazmu i bohaterstwa

Tak się złożyło, że z Bożem Narodzeniem łączy się bezpośrednio w pamięci Wielkopolanina i łączyć się zawsze będzie święto narodowe — ze świętem Narodzenia Pańskiego łączy się święto narodzenia się zbrojnego czynu, który walnie przyczynił się do wyzwolenia ojczyzny z kajdan niewoli. Przypadek, rzecz jasna, połączył obydwa te święta, a jednak ileż symbolicznego znaczenia w tym się mieści! Uczuciowa waga uroczystości narodowej staje się tym większa i tym głębsza radość ze zwycięstwa!



Ignacy Jan Paderewski

Gdy oddajemy się kontemplacji tych niezapomnianych chwil wybuchu i zwycięskiego rozwoju powstania wielkopolskiego — dwa głównie fakty narzucają się pamięci. Mamy na myśli tryumfalny wjazd Paderewskiego do naszego grodu oraz bohaterską śmierć Ratajczaka i Andrzejewskiego.

Niezapomniany był to moment w dziejach Poznania i Wielkopolski, gdy zjawił się wśród nas Ignacy Paderewski. „Wspomnienie tryumfalnego wjazdu Paderewskiego do Poznania — mówił trafnie Cyryl Ratajski przed trzema laty na Akademii ku czci mistrza — przejmuje do głębi jeszcze dzisiaj każdego z uczestników owych górnych dni. Jeszcze dzisiaj wzrusza nas ówczesny wspaniały poryw entuzjazmu, ten okrzyk ogółu obywatelskiego „do broni", ta walka ochotna, która sprawiła, że Poznań w kilku dniach stał się miastem polskim, czując się cząstką wielkiej, niepodległej Polski".

I nie przybył ten zasłużony człowiek do kraju jako skromny emisariusz, by niecić bunt przeciw najeźdźcy, nie przekradał się chyłkiem przez granicę — lecz przypłynął do Gdańska na wojennym statku angielskim by współdziałać w organizowaniu niepodległego państwa polskiego, którego powołanie do życia dzięki zabiegom Komitetu Narodowego było już przez zwycięskie mocarstwa postanowione. Stanął wreszcie Paderewski w Poznaniu i gdy dnia 26 grudnia 1918 r. przemówił do tłumów z balkonu Bazaru, to stało się jakby kto rozwinął śmiałą dłonią w obozie wroga biało-amarantowy sztandar i wezwał gromkim słowem do czynu wyzwoleńczego. Jakoż rozżarzyły się serca uczuciami entuzjazmu i patriotyzmu i tak oto narodził się ten wiekopomny fakt dziejowy, któremu na imię powstanie wielkopolskie!

Wśród najpierwszych, którzy chwycili za broń w dniu 27 grudnia przed dwudziestu laty byli dwaj młodzieńcy — Franciszek Ratajczak i Antoni Andrzejewski. We wspomnieniu tego dnia sławy i czynu im się należy najbliższe miejsce obok wielkiej postaci Paderewskiego. Oni bowiem zaświadczyli swoją krwią serdeczną, że nie masz dość wielkiej ofiary, której by nie należało złożyć na ołtarzu ojczyzny. Złożyli też na nim swe młode życie, śmierć wzięli od kuli nieprzyjacielskiej — by żyła Polska! Więc są ich nazwiska otoczone aureolą bohaterstwa i takimi pozostaną na zawsze. Gdy w Nowy Rok 1919 odbył się pogrzeb obu bohaterów, wzięła w nim udział cała polska ludność Poznania. A był to nie pogrzeb, lecz raczej manifestacja narodowa, w której żałoba łączyła się z radością, że oto zbrojna dłoń polska odwala kamień niewoli, nie wahając się dokumentować swego porywu patriotyzmu krwią i śmiercią.

W tym roku wspomnienia te nabierają żywszych niż zazwyczaj barw i świateł, jako że obchodzimy dwudziestą rocznicę wybuchu powstania. Więc i spoistość tym lepsza, byśmy ponownie i najuroczyściej, przede wszystkim my powstańcy, postanowili daru wolności, zdobytego krwią naszych współtowarzyszy używać jedynie na pomnożenie dóbr moralnych i materialnych narodu.

O prawdę i prawdziwą konsolidację

Szanownych Czytelników naszych zapoznaliśmy w trzech poprzednich numerach z tzw. Radą Dowódców, cuchnącym prowokacją polityczną zgniłym jajem, podrzuconym ogółowi powstańczemu przez wciąż jeszcze nie ujawnionych prowokatorów. Po tylu apelach, powtórzonych przez prasę codzienną nie wiemy do tej pory, kto dobrał „radców" i kto przemycił „radę" na łamy „Polski Zbrojnej" i „Dziennika Poznańskiego". Otulonymi w dyskretne milczenie tchórzami nie mamy zamiaru zajmować się. Niechaj ujawniają ich ci, którzy przez wciągnięcie na listę „radców" ponieśli moralną szkodę. Jako szczerzy zwolennicy prawdziwej konsolidacji powstańców, pragniemy mimo wszystko omówić możliwości stworzenia najwyższej reprezentacji obozu powstańczego, która by w dwudziestolecie powstania doprowadziła do zatarcia istniejących różnic.

ŹRÓDŁO ZŁA

Od dwudziestu blisko lat powstańcy wielkopolscy na próżno szukają organizacji, w której mogliby zasiąść na stałe jako równi i wolni od intryg politycznych obywatele. Od dwudziestu lat powtarza się stale ten sam obraz. Organizacje powstają, rozwijają się do pewnego stopnia, tworzą niewzruszone zda się podwaliny organizacyjne, ba, zdobywają do pewnego stopnia uznanie społeczeństwa. Wszystko to dzieje się do czasu, póki rozrost danej organizacji nie stoi na przeszkodzie pewnym planom politycznym. Dwukrotnie już powstańcy przechodzili wielkie wstrząsy organizacyjne. Dwukrotnie znaleźli się w gronie naszym ambitne jednostki, które podjęły się rozbijackiej roboty, zamiast drogą rzetelnej współpracy uzdrawiać istniejące organizacje. Dwukrotnie fałsz i nacisk święciły tryumf. W mętnej wodzie sporów i bezcelowych sprowokowanych walk wypływały na widownię ludzie niezdolni, karierowicze, których wyłącznym celem była nie praca dla dobra szerokich mas powstańczych, a . . . interes osobisty.

Nad nieczystą tą robotą dominował cel polityczny. Każdorazowi mocodawcy chcieli z mas powstańczych ugnieść ciasto, które głosować będzie na rozkaz. W tej okoliczności tkwi źródło zła, tu właściwa przyczyna naszego ideowego rozbicia. Czas z tym skończyć!

O WOLNOŚĆ I JEDNOŚĆ

O wolność . . . przekonań i związaną z tym jedność. Jakże ciężko przychodzi nam dziś wołać o wolność przekonań, nam cośmy krwią serdeczną wolność naszych rubieży zachodnich wywalczyli. A jednak musimy to uczynić, gdyż ona i tylko ona, ta szczerze pojęta wolność przekonań jest zadatkiem jedności. I my za druhem naszym posłem Jóźwiakiem twierdzimy, że jesteśmy fanatycznymi zwolennikami *duchowego* zjednoczenia, sprzeciwiamy się zaś kategorycznie mechanicznemu zjednoczeniu, które pozbawia nas podstaw myślowych i moralnego współudziału w decyzjach. Poseł Jóźwiak spostrzeżenia swe zawdzięcza niestety stosunkom w naszym obozie powstańczym, gdzie myśli powstańczej przeciwstawia się „kombatanta", gdzie konsekwentnie szerzy się fermenty celem osłabienia obozu, gdzie co pewien czas tworzy się na skutek anonimowych działań koterie i grupy rozbijackie, by od steru usunąć ludzi niewygodnych, lub zbytnią ideowością wybijających się dodatnio na szarym tle naszej rzeczywistości. Noga wieprzowa i duże piwo są często pożywką myślową, przy której w zacisznych kącikach podrzędnych knajp powstają pomysły, jak np. „Rada dowódców", za które wstydzić się nam wypada, które dokonaną pracę organizacyjną cofają na lata wstecz. Póki prawdy te nie przenikną szerokich i najszerszych mas powstańczych, póty nie ma mowy o zjednoczeniu i skonsolidowaniu duchowym i organizacyjnym.

MOŻLIWOŚCI POPRAWY

Nad zagadnieniem konsolidacji obozu powstańców wielkopolskich trudziło się dotychczas wielu ludzi o różnych intencjach i podstawach moralnych. Różne też mieli wyniki, dla dziwnych czasem przyczyn upadali. Tyle już razy wydawało się, że jesteśmy tuż przed duchową konsolidacją i tyleż razy doznawaliśmy zawodu. Nie znaleźliśmy w gronie naszym człowieka, który autorytetem swym umiał ująć masy, zdusić drobne ambicje jednostek i prowadzić nas ku wyżynom. Wydaje się, że w obozie powstańczym człowieka takiego niestety nie mamy. A jeśli tak, trzeba autorytet jednostki zastąpić autorytetem zbiorowym, drogą wyłonienia reprezentacji naszego obozu, posługującej się choćby zdeprecjonowaną wprawdzie nazwą „Rady Dowódców". Reprezentacja taka mogłaby powstać tylko drogą plebiscytu, w którym udział wziąłby ogół powstańców. Dobór członków „Rady" powinien opierać się na pewnym kluczu hierarchicznym, w tym celu, by wszystkie instancje polityczne i wojskowe powstania były w Radzie należycie reprezentowane.

Rada winna naszym zdaniem składać się z 25—30 członków, z których wyłoni się ścisły komitet, złożony z działaczy mieszkających w Poznaniu, lub takich, którzy zobowiążą się do stałego uczestnictwa w pracach Rady.

Cele jasne. Chodzi o kierowanie życiem organizacyjnym powstańców wielkopolskich, celem duchowego i faktycznego zjednoczenia tych, których łączy braterstwo krwi pobojowisk wielkopolskich. Dokonanie tego czynu będzie najpiękniejszym dziełem, jaki Ojczyźnie przyniesiemy w darze w nasze dwudziestolecie.

Chcąc zapoczątkować racjonalne prace nad powyższym projektem, zapraszamy ogół powstańców do opracowania projektów statutu „Rady", które to projekty ogłosimy w następnych numerach. Będą one podstawą dalszych prac nad organizacją wszechpowstańczej reprezentacji, opartej o powyżej podane zasady. Wszystkim zaś, którzy w sprawie powyższej pragną się wypowiedzieć, łamy naszego pisma stawiamy chętnie do dyspozycji.

Wielki Kapłan i Polak

Żałobna wieść o niespodziewanym zgonie ś. p. Arcybiskupa Józefa Teodorowicza napełniła serca wszystkich Polaków głębokim żalem. Odszedł bowiem nie tylko dostojnik Kościoła, człowiek o złotym, gorącym sercu, wielki i porywający formą i głęboką treścią kaznodzieja, lecz również wielki Polak, pisarz i wychowawca Narodu.

Urodzony w 1864 roku ukończył gimnazjum w Stanisławowie i studia teologiczne we Lwowie. Jako kapłan pracował w Stanisławowie, Brzeżanach i Lwowie, gdzie w 1901 r. otrzymał godność arcybiskupa obrządku ormiańskiego. Przed wielką wojną w parlamencie austriackim a w Polsce Niepodległej w Sejmie Ustawodawczym brał czynny udział w życiu politycznym, broniąc praw Polaków a następnie zasad katolickich i narodowych w państwie. Przez całe życie ś. p. Arcybiskup Teodorowicz w pismach swych, kazaniach i uczynkach miłosiernych był wzorem dla wszystkich, którzy mogli spoglądać na Jego działalność. Niedawno temu w kazaniach przez radio ś. p. Arcybiskup Teodorowicz gromił panoszące się zło i wskazywał drogi do naprawy.

Przestało bić gorące serce kapłańskie i polskie. Obozowi Narodowemu w Polsce ubył wierny zwolennik i przywódca duchowy, licznym wiernym, szczególnie ubogim, miłosierny opiekun i ojciec.

Cała Polska chyli czoła przed trumną jednego z najlepszych swych synów. Chylimy czoła i my, dla których Dostojny Arcypasterz był symbolem umiłowania Boga i Ojczyzny. Cześć Jego Pamięci!

Odgłosy

P. kpt. rez. Józef Jęczkowiak z Gdyni, ul. Świętojańska 65 m 8, nadesłał w związku z naszymi artykułami o „Radzie dowódców" następujące wyjaśnienie:

1. O tym, że znajduję się na liście Rady Dowódców Powstania Wielkopolskiego dowiedziałem się dopiero dzisiaj z nr. 20 „Powstańca Wielkopolskiego". Przed tym z nikim o tej Radzie nie rozmawiałem a tym samym na skład tej Rady nie wpływałem.
2. W harcerstwie poznańskim byłem czynnym od maja 1913 r., w latach wojny byłem kierownikiem dwóch drużyn w Poznaniu, byłem członkiem i współzałożycielem Głównej Kwatery Skautowej na b. Rzeszę Niemiecką.
3. Nie za udział w jakiejś bliżej nieokreślonej *demonstracji* a za udział *w manifestacji polskiej pod pomnikiem Mickiewicza w Poznaniu* zostałem w roku 1913 *przez sądy pruskie* skazany na miesiąc więzienia.
4. We wrześniu 1918 r. zjawiłem się w Poznaniu jako Peowiak na rozkaz Polskiej Organizacji Wojskowej b. zab. pruskiego, opuściwszy szeregi armii niemieckiej na froncie francuskim, za co groziła kara śmierci. W Poznaniu należałem do komendy POW.
5. Przydzielony do Komendy Naczelnej POW. w Warszawie organizowałem tam żołnierzy niemieckich-Polaków i założyłem biuro werbunkowe po zajęciu niemieckiej Komendantury Dworcowej.
6. Chocieszyński przybył do Warszawy po wybuchu rewolucji niemieckiej — jako oficer niemiecki o ile pamiętam z Białegostoku i został przydzielony do utworzenia sztabu wojska polskiego — wydział kresów wschodnich.
7. Na rozkaz Komendy POW. z Poznania powróciłem do Poznania dnia 1 grudnia 1918 r. i brałem udział w ochronie Sejmu Dzielnicowego na rozkaz POW. b. zab. pruskiego.
8. Nieprawdą jest, że nie brałem udziału w dalszych pracach przygotowawczych do powstania, prawdą natomiast jest, że w tych pracach brałem bardzo żywy udział, poświęcając się tym pracom zupełnie i we dnie i w nocy. Nic innego wówczas nie robiłem.
9. W dniu przyjazdu do Poznania Paderewskiego pełniłem znów służbę bezpieczeństwa na powierzonym mi odcinku trasy przejazdu Paderewskiego, jako komendant odcinka.
10. Od dnia 27 grudnia 1918 r. z ramienia POW. prowadziłem patrole głównie w rejonie Jeżyc, następnie z Wierzejewskim zająłem redutę Grolmana. Od tego czasu byłem jego zastępcą w 1. komp. 1. p. strz. Wlkp. aż do odsieczy Lwowa, gdzie zostałem ranny.

Wyjaśnienia powyższe pokrywają się częściowo z naszymi twierdzeniami. Zamieszczamy je chętnie, ponieważ co do osoby p. Jęczkowiaka i jego pracy niepodległościowej nie mieliśmy i nadal nie mamy zastrzeżeń.

W jednym punkcie nie rozumiemy p. J. Przecież nie my a anonimowe siły wciągnęły nazwisko p. J. w poczet członków Rady Dowódców. Do tych nikczemnych tchórzów miej Pan zatem p. kpt. Jęczkowiak pretensję, nie do nas. Zamieszczając lojalnie wyjaśnienia powyższe, nie zmieniamy poglądu, że działalność p. J. nie wystarcza do powołania go do ścisłej Rady Dowódców powst. wlkp.

* * *

Otrzymaliśmy ponadto pismo i sprostowanie p. red. Stanisława Nogaja. Sprostowania tego nie zamieszczamy, ponieważ jest ono nierzeczowe i godzi w cześć śp. gen. Dowbor-Muśnickiego i innych wybitnych działaczy. Rzeczone pismo p. N. przechowujemy jako materiał do zapowiedzianego procesu.

REDAKCJA.

Czytelnikom, abonentom, przyjaciołom, nieprzyjaciołom i współpracownikom dwutygodnika „Powstańca Wielkopolskiego" *ślemy życzenia*

Wesołych Świąt!

KOMUNIKAT DOWBORCZYKÓW

Roczne Walne Zebranie Stowarzyszenia Dowborczyków odbędzie się w czwartek, dnia 12 stycznia 1939 r. o godz. 18-tej w lokalu Spółdzielczego Banku Urzędniczego w Poznaniu przy ul. Fredry 6, I. p.

* * *

Tow. Powst. i Wojaków im. Gen. Dubiskiego w Stęszewie urządziło w niedzielę, 20 listopada z okazji 20-lecia niepodległości strzelanie o mistrzostwo. Zwyciężyli: Wołyński Władysław, Kluczyński Stanisław, oraz Alejski Bronisław. Strzelanie odbyło się w ogrodzie Bractwa Kurk. Strzelano z broni małokalibrowej. Po ukończonym strzelaniu odbyło się zebranie miesięczne, podczas którego uczczono pamięć zmarłego członka, chorążego towarzystwa dh. Błażejewskiego Walentego. Referat „20-lecie Niepodległości" ze względu na spóźnioną porę odłożono do zebrania następnego t. j. do 27 grudnia b. r. Po załatwieniu spraw organizacyjnych wręczono zwycięzcy w strzelaniu dh. Wołyńskiemu tarczę jako nagrodę. Zobowiązano Go jednak do dostarczenia tarczy przy następnym strzelaniu o mistrzostwo. Na tym zebranie zakończono. Nadmienić należy, iż (dotąd jedyny) jeden z naszych członków, dh. Biały Kazimierz, odznaczony został „Medalem Niepodległości".

KOMUNIKAT
Miejskiego Komitetu W. F. i P. W. m. Poznania 7/38

W sprawie kursów narciarskich 1938/39

Miejski Komitet W. F. i P. W. m. Poznania organizuje w sezonie zimowym 1938/39 dwa kursy narciarskie.

I. kurs w Zakopanem od 26 grudnia 1938 do 8 stycznia 1939.

Opłata za kurs, mieszkanie, utrzymanie, taksa klimatyczna i opłata instruktora oraz podróż wynosi 75,— zł.

Zgłoszenia na kurs przyjmuje się tylko wraz z opłatą za kurs.

Termin zgłoszenia upływa 18 grudnia r. b.

II. kurs w Zwardoniu w lutym 1939.

Opłata wyniesie około złotych 70,—.

Termin zgłoszeń upływa 20 stycznia 1939. Bliższe informacje będą podane później.

Zgłoszenia przyjmuje Miejski Komitet W. F. i P. W. na miasto Poznań — Stadion Miejski — ulica Piłkarska — telefon 86-81.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: prezes Jan Koch w Poznaniu, ul. Wolnica 1. Kierownik administracyjny: druh Bolesław Wasilewski. Konto P. K. O. Nr. 204 566. Administracja i ekspedycja: Wolnica 1. — Wolna sprzedaż: Ruch, Par, Księgarnia Św. Wojciecha, Kioski. — Egzemplarz 20 gr, miesięcznie 40 gr, kwartalnie zł 1,20, półrocznie zł 2,40, rocznie zł 4,80. — Czcionkami Drukarni Nakładowej „Kupca“ w Poznaniu. — Ogłoszenia inkasuje wyłącznie administracja. Konto poczt. rozrachunk. 27 Poznań 1